NASZE PISEMKO



WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA STARANIEM UCZNIÓW
GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO W KATOWICACH

ROK III CENA EGZ. 50 GR. NR. 9


Pamiętaj radę moją
i
pierz
bieliznę Twoją
mydłem oszczędności
1867
CZW

NASZE PISEMKO

MIESIĘCZNIK UCZNIÓW GIMN. PAŃSTW. w KATOWICACH

ROK III * KATOWICE, DN. 5-GO MAJA 1930 R. * NR. 9

SVEN MARJAN WOLFF, kl. VI a.

KONSTYTUCJA 3-GO MAJA.

I oto znowu, jak rok rocznie, obchodzimy wszyscy, my, obywatele wolnej Polski, radosne święto rocznicy uchwalenia konstytucji 3-go Maja. Serca nasze i myśli żywo odczuwają i pojmują ową szczytną chwilę, kiedy to święty znicz patrjotyzmu całego narodu spalił, obrócił w szary popiół na ołtarzu poświęcenia owe małostkowe swary szlachty, zaciętość mieszczan i niezrozumienie chłopów, zdołał spoić, stopić wszelkie przeciwieństwa, istniejące dotychczas pomiędzy temi trzema warstwami społeczeństwa XVIII. w. Wprawdzie na krótko tylko i dumni magnaci i szlachta, uniesieni porywem ogólnego zapału postępowali według zasad sprawiedliwości, zasad państwowości i narodu; a jednak śmiało podnosimy dzisiaj my, potomkowie owych karłów i mocarzy ducha zarazem, czoło, stajemy w obliczu historji niczem nie splamionem sumieniem, dziedzictwem bez skazy.

Padnie więc pytanie: I cóż nas, którzy sami, dzięki naszemu altruistycznemu, w stosunku do innych ludów, nastawieniu, będącemu naszą wadą i zaletą zarazem, uwierzywszy w zdanie bezmyślne szaleńców, nie mających już Boga ni ojczyzny: „Nierządem Polska stoi“, i cóż więc nas, którzy staczaliśmy się świadomie w otchłań półtora - wiekowej niewoli, aż ta niewola sama przez się wywołała swój jaskrawy kontrast, wolność, cóż nas, zapyta się niejeden, uprawnia do tak wielkiej i wzniosłej dumy, bez domieszki goryczy? Szukajmy tej odpowiedzi; znajdziemy ją młodzi czytelnicy, w zgniłych lochach sybiru, w pędzącej kibitce, w kazamatach twierdzy Petropawłowskiej, w podwórzach więziennych u stóp olbrzymiego cienia niemej szubienicy, znajdziemy ją wszędzie tam, gdzie słowiańska i obca ziemia przesiąknęły purpurą gorącej krwi naszych przodków - bohaterów. Bo dla niej, konstytucji, oni ginęli, przejęci jej, drgającą prawdziwem życiem całego narodu, ideą; ona ich podniecała, jej myśl nigdy nie przestawała rozwijać się w narodzie naszym. — Pod Maciejowicami legł w gruzach gmach nadziei, powstanie listopadowe minęło, rok 1863 przyniósł chłód i głód dla ściganych jak dziki zwierz partyzantów, konstytucja jednak, jej uchwalenie i płomień entuzjazmu dla niej nie przeminęły, żyły w ludzie skutym w kajdany, i żyją w młodem, prężącem swe ramiona do życia, państwie. Był ten dokument woli, samozaparcia się szlachty wspaniałem potwierdzeniem gór-

nolotnych haseł Wielkiej Rewolucji XVIII w., które przetrwały do dnia dzisiejszego i trwać będą: „Liberalité, Fraternité, Egalité“.

Wszak to wszechwładna dotąd szlachta, możnowładcy i magnaci, pomiatający dotychczas prawem i patrzący z pogardą na mieszczan, gnębiący chłopów pańszczyzną, oni to wszyscy przed tem właśnie prawem się ukorzyli, uznali to prawo najmniejszych, maluczkich, wyrzekli się swych przywilejów strzeżonych dotąd zazdrośnie: „złotej wolności“, „liberum veto“.

I król, słaby i chwiejny, kierujący się wpływami zagranicy, męskiemi, odważnemi słowy wskazuje na grożące zewsząd niebezpieczeństwa, podaje środki zaradcze i wzbudza swem przemówieniem ogólny zapał, porywający wszystkich, bez względu na przekonania. Owa zgoda całego narodu, to najwznioślejsza myśl całej konstytucji.

A dla nas, synów wolnej potężnej matki - ojczyzny, rocznica święta konstytucji jest stwierdzeniem nietylko naszej ścisłej łączności z tradycją heroizmu przodków, nietylko uzasadnionym wyrazem dumy całego narodu, ale jest także dzwonem wielkim, surmą bojową, wołającą całemu światu, wrogom i sprzymierzeńcom, że mocarna Polska powstała z krwi synów swych serdecznej, że ta Polska istnieje i będzie istnieć; obywatele zaś jej zgodni są, gdy idzie o to najdroższe, co jest ich wszystkich udziałem, o ojczyznę.

Przypominamy to światu rokrocznie, przypominamy i sobie, krzepiąc się na przyszłe trudy. A trudy te mozolne i wielkie są, i dlatego też winniśmy zastygnąć w jednym bloku, spoić się wszyscy, by stanowić sami o naszej sile i potędze o naszem „być lub nie być“. Rocznica ta jest drogą każdemu Polakowi, boć jaśnieje odblaskiem dawnej pełnej chwały, wielkości Jagiellonów; jednak też woła ostrzegawczo, byśmy nie wpadli w błędy naszych dziadów, dźwięczy rozgłośnie spiżowym głosem:

„Czas nam! Czas wielki zwrócić
baczne twarze
W stronę skąd hasła dochodzą
nas wraże,
W stronę tej ściany, co się na
nas wali...
I czas nam przywdziać zbroice ze
stali!“

ADAM DAWIDOWICZ (abiturjent).

DO WERGILJUSZA.

(Tłumaczenie ody III., Carm. I. Horacego).

Niechże cię Cypru potężna bogini,
bracia Heleny, gwiazdy lśniące wiodą,
niech ojciec wiatrów twym wodzem się mieni
jedynie tylko za Japyga zgodą,

o nawo. której Wergiljusza głowę
dano w opiekę; do attyckich progów
odwieź go zdrowo, duszy mej połowę
ocalisz przez to, błagam cię na bogów!

Zaiste siłę i piersi ze stali
trzykroć hartowne miał ten pierwszy z ludzi
co wątły statek dzikiej zwierzył fali
i ani srogi w nim strachu nie wzbudzi

Afryk i jego z Akwilonem zwada,
ni smutek Hyad ni gwałtowność Nota,
który jedynie Adrjatykiem włada,
łagodzi morze lub wichrami miota.

Jakaż śmierć zdolna przestraszyć jest tego,
co bez łzy okiem pływające dziwy
poznał, i morza przestwór wzburzonego,
Akroceraunji skał rozgłos straszliwy?

Próżno oddziela ląd roztropność boża,
Od Oceanu, który jest niezmienny,
bezbożne statki przebiegają morza,
których się nigdy dotknąć nie powinny.

Wszystko gotowe jest znieść ludzkie plemię,
wciąż naprzód pędzi w zbrodniczym zapale:
oto Japeta potomek na ziemię
ogień sprowadził skradziony zuchwale;

zanik sił straszny wraz na ziemi staje,
za ogniem wziętym z niebieskiego tronu,
gorączek wnet się pojawiają zgraje
i zła konieczność powolnego zgonu,

pierwej daleka, dziś przyśpiesza kroku.
Tak i Dedal wzniósł się do czczych przestworzy,
na skrzydłach z bogów nie danych wyroku;
trud Herkulesa moc podziemia zmorzył —

niema już zatem dla człeka trudności:
w niebiosa same godzi ów zuchwały,
i nie pozwala przez niegodziwości,
by Jowisz mściwe swe odłożył strzały.

TADEUSZ WŁ. STARK (abiturjent).

PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE DZIAŁALNOŚCI „TOWARZYSTWA CZYTELNI LUDOWYCH“ NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

„ . . Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec!“
(„Testament“ Słowacki.)

W roku bieżącym przypada pięćdziesięcioletnia rocznica działalności jednej z największych i najwięcej zasłużonych organizacyj oświatowych na Górnym Sląsku: Towarzystwa Czytelni Ludowych, tej organizacji, która przez całe pół wieku niosła między pracowity lud Sląski polską książkę i żywe słowo polskie, wzbudzając tem samem umiłowanie naszej mowy ojczystej i głęboką miłość Ojczyzny. Nie od rzeczy więc będzie w wielką tę rocznicę poświęcić nieco uwagi działalności i pracy Tow. Czytelni Ludowych oraz spojrzeć na wyniki tej długiej i znojnej pracy.

Towarzystwo Czytelni Ludowych powstało w roku 1880. W pierwszych już latach akcja oświatowa T. C. L. natrafiała na wielkie trudności, zagrażające nieraz nawet jej istnieniu, ze strony władz pruskich, dla których wrogiem było wszystko to, co polskie i miłe sercu Polaka. Dlatego też tej to antypolskiej akcji Prus należy przypisać słaby rozwój działalności oświatowej w pierwszych latach istnienia i skromne rozmiary zapoczątkowanej pracy. Lecz praca ta, choć codopiero rozpoczęta, z roku na rok — mimo wrogich zakusów zaborcy — poczęła wydawać coraz to obfitsze owoce. Niebawem jednak miała znów napotkać na nowe przeszkody. W roku 1914 wybucha wojna światowa, która staje się bezpośrednim powodem zupełnego prawie zaniku pracy oświatowej; szalona zawierucha wojenna — rzecz prosta — nie była porą stosowną do planowej pracy T. C. L., kiedy Ojczyzna wołała o ratunek. Po tym okresie burzy i zawieruchy wojennej następuje dla Śląska nowy okres powstań górnośląskich i walk o wolność, który znów przerzedza szeregi pracowników oświa-

towych, pozostawiających bibljoteki i czytelnie na zagładę, zniszczenie i na pastwę zachłannych wrogów. Nadszedł jednak rok 1922, ten rok, w którym Śląska ziemia wraca na zawsze do Polski. Z wolnością Śląska wraca i swoboda pracy. Z dnia na dzień rosną bibljoteki, powstają nowe czytelnie; narówni z tem rośnie akcja wykładów i odczytów oraz organizacja wieców i zebrań oświatowych. Społeczeństwo polskie doceniło w tej przełomowej chwili, jak ważną rolę spełnia polska książka i słowo polskie i nie szczędziło ofiarności dla wzniosłego tego celu, ustanawiając dzień święta narodowego 3-go Maja jako dzień zbiórki ulicznej („Dar Narodowy“) na cele oświatowe.



Dom Oświatowy T. C. L. w Katowicach (w budowie).

Dziś — gdy ucichły grzmoty armat wojennych i zapanował pokój — Towarzystwo Czytelni Ludowych prace swe doprowadziło do pełni rozwoju. Działalność oświatowa T. C. L. objęła cały szereg działów, z których najważniejszemi są: akcja bibljotekarska, czytelnictwo i akcja wykładowa.

Co do pierwszego działu: akcji bibljotekarskiej, to T. C. L. liczy obecnie na całym Górnym Sląsku przeszło 315 bibljotek, z 117.000 książkami z których korzysta około 30.000 czytelników. Są to liczby nader wymowne, bo mówiące nam, że we wszystkich gminach politycznych Sląska — z wyjątkiem bardzo niewielu — znajdują się bibljoteki nieraz nawet liczące do tysiąca książek.

Niemniej pomyślnie rozwijają się i czytelnie. Niemal każda miejscowość w okręgu przemysłowym Gór-

nego Sląska posiada osobną czytelnię, w której często szuka odpoczynku po uciążliwej pracy górnik czy hutnik śląski. To też czytelń jest na Śląsku bardzo wiele: ogólna ich liczba — według ostatniej statystyki — wynosi 29!

Osobny dział zajmuje akcja wykładowa i odczytowa, do której przystąpiono po roku 1922, w trafnem zrozumieniu ważności żywego słowa polskiego. Dział ten objął cały szereg cyklów wykładów z różnych dziedzin, między któremi pierwsze miejsce zajęły wykłady języka polskiego, historji i geografji Polski. O rozmiarach tej akcji świadczy sama ilość kursów i wykładów, których było w ostatnim roku łącznie 2500!

Takie są dotychczasowe rezultaty pięćdziesięcioletniej działalności T. C. L. na Górnym Sląsku. Co do przyszłości, to jednem z najważniejszych zadań T. C. L. w obecnej chwili jest budowa wspaniałego gmachu „Domu Oświatowego“ w Katowicach, który ma stać się głównym ośrodkiem oświaty i kultury polskiej na Slązku. Plan ten w części jest już zrealizowany, monumentalny gmach jest już na ukończeniu i z końcem bieżącego roku zostanie już oddany do publicznego użytku.

Ważną rolę spełniało więc Towarzystwo Czytelni Ludowych w dziejach ostatnich 50 lat naszego narodu. Ono uczyło społeczeństwo śląskie, pracowity lud górników, jak kochać ojczyznę, od której przemocą został on oderwany przed wiekami. Ono budziło miłość i przywiązanie do narodowej tradycji — dając w ręce ludu dobrą książkę polską — tej tradycji, która ochroniła lud śląski przed zupełnem wynarodowieniem i przed grożącem zatonięciem w morzu niemieckiem. Ono wreszcie uczyło języka polskiego, poczynając nawet od nauki czytania, a skończywszy na literaturze, ono uczyło historji polskiej, podtrzymując i utrwalając tym sposobem ducha polskiego i polską kulturę oraz budząc myśl polską. Po odzyskaniu wolności nie zaprzestało T. C. L. swej pracy, lecz usiłowało ją znacznie powiększyć i rozszerzyć, opierając się na rezultatach lat ostatnich. Dziś, po 50 latach pracy, Towarzystwo Czytelni Ludowych dalej pełni swą wierną służbę ku chwale Ojczyzny naszej i całego Narodu Polskiego.

W. DYLLA (abiturjent).

GENJUSZ.

Już cały zaułek pogrążył się we śnie. Jedynie on, Jarzombek Sylwester, zwany przez sąsiednich mieszkańców garbcem, siedział jeszcze nieruchomo przed fortepianem. Od czasu do czasu zabłysnęła jego twarz gorączkowym blaskiem; równocześnie zaczął stawiać jakieś punkciki.

Tak! To jego genjusz tworzył.

Nie mógł się pozbyć swej ukochanej muzyki, mimo zawodów, jakich doznał ze strony ludzi. Stronił od świata, bo widział w nim tylko ułudę i martwotę. Nie miał nikogo na świecie prócz muzyki, najwierniejszej swej przyjaciółki. Pierś jego, przepełniona nadmiarem sił twórczych, zdawała się pękać; musiał dać upust swemu genjuszowi. Wiedział, że po ukończeniu jego dzieła przyjdzie Koszucki po nie;

lecz nie obchodziło go to wiele. Nie dbał o sławę, bo muzyka jego należała do Boga.

Już księżyc zaczął blednąć, gdy Jarzombek skończył swego „Alexandra". Jeszcze raz zaczął powtarzać ostatni akt opery; zwolna przesuwały się jego palce po klawiszach fortepianu. Tony jakby ze snu budziły się równocześnie ze świtem dnia. Ledwo dosłyszalna melodja, przybierająca różnorakie kształty, wiązała się w drugą, trzecią, i, tworząc przecudną harmonję, unosiła się coraz potężniej i namiętniej w poranny, wiosenny dzień. To była mowa jego duszy, którą na falach tonów unosił świeży ranny wietrzyk hen, daleko poza błękit, ku Bogu. I, korząc się przed Nim, tarzał się przed Jego mocą i potęgą. W ekstazie nie poczuł, jak wszedł do pokoju Koszucki, który usiadł cicho w kącie izby. Piękna jego, poprostu rzymska, twarz to się czerwieniła, to bledła; czuł bowiem ducha genjusza obok siebie.

Dlaczego matka natura pozbawiła go tej żyłki twórczej, jego Koszuckiego, który jest ideałem pięknego człowieka, i godnie mógłby stanowić mieszkanie takiego genjusza? Poczuł się nagle małym, bezwartościowym człowiekiem przed tym „garbcem" Jarzombkiem, któremu zawdzięczał sławę, zaszczyty, majątek....

Jarzombek grał już ostatnią część swego „Alexandra". Zbliżał się punkt kulminacyjny opery. Kompozytor wydobył z pod fortepianu wszelkie możliwe tony: łączył akordy, splatał je, aż nagle przeraźliwy zgrzyt przemienił się w żałosne i coraz bardziej ucichające skomlenie, które, jakby współczując z nieubłaganą śmiercią bohatera, zakończyło operę.

. . . .

Od dwóch tygodni całe miasto, a z nim cały naród, przygotowywało się do uczczenia pięcioletniej owocnej pracy największego współczesnego kompozytora, Koszuckiego. Gazety poświęcały mu obszerne artykuły, nazywając go „drugim Wagnerem", „genjuszem, jakiego ludzkość nigdy przedtem nie wydała", itp.

Bilety, na premjerę i zarazem jubileuszowe przedstawienie opery „Alexandra", już przed sześciu dniami były wysprzedane. Również Jarzombek udał się, za namową Koszuckiego, na premjerę swojej własnej opery. Siedział w loży i nieswojo kręcił się na krześle, oczekując niespokojnie uderzenia gongu. Zaczęło się wreszcie. Jarzombek ukrył swoją trupio-bladą twarz w dłoniach, i nie śledząc zgoła akcji na scenie, przetrwał w tej pozycji do końca pierwszego aktu. Niekończące się oklaski obudziły go. Wszak to jego dzieło, jemu klaskają! Koszucki zjawia się na scenie, kłania się nisko, a Jarzombek, błogo uśmiechając się, podświadomie naśladuje Koszuckiego. Nie spodziewał się tego zaszczytu; nie wiedział, że jest tak popularny, i że ludzie tak bardzo uwielbiają go.

Na scenę wszedł również pan minister oświaty. Wśród głębokiej ciszy słuchaczów, wynosi jego zasługi około muzyki, dekoruje go złotym medalem, i zachęca do dalszej pracy.

Jarzombek widzi na swej piersi złoty błyszczący medal. Wśród huraganowych oklasków dochodzą go urywkowe zdania jak: „to nasz bohater", „to ozdoba narodu", „nie masz takiego drugiego na świecie" itp. Musi przecież się ozwać, bo jak to wypada! Zebrawszy całą odwagę, ozwał się trochę drżącym ze wzruszenia głosem: „Jego Excelencjo, Panie Ministrze! Muszę się

z początku usprawiedliwić przed Jego Excelencją, dlaczego nie wystąpiłem dotąd osobiście z mojemi dziełami. Otóż czułem głęboką apatję do ludzi, i zupełnie usunąłem się z życia publicznego. Lecz teraz, widząc, że oceniono tak wysoko moją działalność...“ Wszystkie oczy zwróciły się na Jarzombka. Z początku głuche szmery, a następnie groźne okrzyki doleciały jego uszu: „Wyprowadzić tego garbca“, „to warjat“, „co za obraza“, . . .

Nielitościwe ręce porwały go, pchając ku wyjściu. A Jarzombek wyrywa się, krzycząc: „Ludzie to ja, wasz Jarzombek! Nie znacie mnie już? Miejcież litość nade mną.....“

. . . , ...

Koszucki blady, już po raz trzeci czytał ostatnią krótką wiadomość z gazety:

„Przed dwoma dniami zmarł w zakładzie dla umysłowo-chorych niejaki ś. p. Sylwester Jarzombek, który w ostatnim czasie wywołał zgorszenie podczas premjery „Alexandra“, opery wszechsławnego kompozytora pana Jana Koszuckiego“.....

On, jeden, Koszucki wiedział, że Jarzombek nie był warjatem, lecz — genjuszem.

HORACY. Przełożył A. GRODZICKI (abiturjent).

DO WERGILEGO.

(Carm. I., 24.)

Jakaż winna być miara twego utęsknienia
Za drogim przyjacielem?! Melpomeno miła!
Teraz głosem swym słodkim żałobne snuj pienia
Przy lutni, którą-ć dała jowiszowa siła.

Więc ogarnął sen wieczny twego Kwintyljusza?
Wierniejszy być nie może przyjaciel od niego;
W wstydliwości zaś, w prawdzie, którą nic nie wzrusza,
Jemu nigdy nie znajdziesz na świecie równego.

Wielu zacnych śmierć jego aż do łez wzruszyła,
A nikt bardziej, Vergili, nie płacze od ciebie!
Ty choć pobożny, napróżno żądasz Kwintyla
Od Bogów, z woli których przebywa w Erebie.

Gdybyś nawet rozpoczął cudniejsze grać pienia
Niż Orfej, co go puszcza słuchała zdumiona,
To czyż powróci świeża krew do czczego cienia
Skoro go już Merkury raz w państwo Plutona

Zagnał swą różdżką straszną? Bo gdy to się stanie,
Bóg, nieczuły na prośby, losu nie odmienia.
Przykre to, lecz lżej cierpieć, gdy masz przekonanie,
Że grzechem jest poprawiać boskie zarządzenia.

NASZE KOPALNIE.



Kopalnia „ANDALUZJA", Brzeziny Śl. Właściciel: Śląskie Kopalnie i Cynkownie, Spółka Akcyjna. Katowice. Produkcja roczna: 550,000 tonn. Załoga: 1,150 osób.



Kopalnia „FERDYNAND", Katowice. Właściciel: Katowicka Spółka Akcyjna, Katowice. Produkcja roczna: 1,000,000 ton. Załoga: 2,500 osób.

SVEN WOLFF, kl. VI a.

KONCERT MUZYKALNO — WOKALNY.

Dnia 12. IV. 1930 r. odbył się w auli naszego zakładu koncert, połączony z popisami wokalnemi chóru i solisty. Dzięki właśnie mającej miejsce wieczorem wywiadówce, frekwencja publiczności z sfer rodziców i sympatyków młodzieży przedstawiała się korzystnie (a raczej zyskownie.) W zapełnionej gośćmi sali zauważyliśmy wielką ilość przedstawicielek płci pięknej Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego, za co jesteśmy wielce zobowiązani, obiecując na przyszłość odwzajemnić się przy najbliższej sposobności.

Wśród napiętej uwagi obecnych, nasza świetna orkiestra odegrała pod batutą p. prof. Rykały tradycyjny marsz „Weseli śpiewacy“ (Leo Ecker). Należy tu podnieść wielką rutynę, zacięcie i, co najważniejsze, doskonałą technikę orkiestry. Także i następny utwór „Kalif z Bagdadu“ (Fr. Boïeldieu) zyskał sobie swem wykonaniem, a mianowicie rytmiką i taktem żywym, przystosowanym do uwertury, uznanie obecnych. Rozległy się liczne oklaski, spotęgowane po występie chóru mieszanego, który odśpiewał “Poloneza“ (K. Kurpiński) i „Życzenie (Fr. Chopin). Chór mieszany posiada nadzwyczaj dużo walorów wokalnych, tak, że z powodzeniem mógłby występować przed mikrofonem naszej stacji radjofonicznej.

Następnie kol. z kl. VI a, E Willim, wykonał solo skrzypcowe „Air varieé“ (K. Bériot). Solista nasz opanował już całkowicie technikę smyczka, wykazując zarazem uczucie, które pozwala mu trudne partje przechodzić wprost w artystyczny sposób; tem także tłumaczy się huragan oklasków, jakim darzyła sala sławę orkiestry gimnazjalnej. Doskonałą była produkcja chóru chłopięcego, który z werwą odśpiewał „Maciusia“ i Dobranoc“. Dużym plusem był zgrany kwartet skrzypcowy: „Pieśń wiosenna“ i „Romanca“.

Ogólne poruszenie nastało wśród publiczności, gdy na podjum wstąpił kol. T. Gadlec, kl. VI a. Nasz godny następca nieodżałowanej pamięci kol. Bąkowskiego, który niestety zrezygnował z karjery śpiewackiej, opuszczając mury gimnazjum wskutek matury, wykazał nam swe wspaniałe opanowanie i technikę, z jaką odśpiewał „Krakowiaka“, w sposób nadzwyczajny, bo w skutku przynoszący mu pełne uznanie zgromadzonych. Talent kol. Gadleca jest niezaprzeczenie wspaniały dała się jednak, zapewne z powodu lekkiej niedyspozycji, zauważyć pewna tremolacja a także, zwłaszcza w 3 zwrotce, wada oddechowa, co zresztą harmonji całości („Krakowiak“ i Kalina“) w niczem nie naruszyło.

Po przerwie, podczas której z ożywieniem komentowano poszczególne części wykonanego już w połowie programu (9 nr), kol. H. Lewandowski, kl. VII., zachwycił wszystkich „Rapsodją szóstą“ (Fr. Liszt) odegraną solo na fortepianie. Efekt był nadzwyczajny, to też chór mieszany popisując się następnie utworami „Ojcze z niebios“, „Pieśń wieczorna“ i „Maciek“ miał dużo pracy i musiał się wznieść aż na szczyty swej techniki wokalnej, by także wyjść bez uszczerbku

dla siebie z trudnych części. Harmonja jednak i rytmika wykonania sprawiły, iż rozentuzjazmowana publiczność żądała bisowania, co też się stało. Należy więc podkreślić, że chór od czasu ostatniego koncertu, pod kierownictwem p. prof. Rykały, bardzo się poprawił. Nakoniec orkiestra pożegnała miłośników muzyki mazurem z opery „Halka", odegrano dalej „Moment musical" (Fr. Szubert) i marsz „Trzej przyjaciele" (C. Teike). Reasumując wszystko, co wyżej powiedziano, należy stwierdzić wysoką rutynę orkiestry i jej członków i postęp pod względem głosowym chóru. Słuchacze odnieśli z popisu dobre wrażenie, wywołane miłą atmosferą koleżeństwa i dobrze udanych występów. Pragniemy wyrazić życzenie, by i nadal było więcej takich pięknych wieczorków, przyczyniających się niewątpliwie w wysokim stopniu do rozwoju naszego zespołu muzykalno — wokalnego.

Z PIĘCIOMA ZŁOTEMI W KIESZENI DOKOŁA POLSKI!

A jednak prawda!

I dokonał tego ktoś jeszcze bardzo młody o gorącem sercu i chęci poznania świata. Monotonja szarych dni w murach miasta! W duszy tęsknota za szerokim widnokręgiem pól, rozgwarem lasów, tajemnicą morza i gór. Z tego pragnienia, z tej tęsknoty zrodziła się wola czynu! Mój młody przyjaciel, uczeń gimnazjalny wiele myślał, wiele walczył, żeby swoją piękną myśl poznania kraju urzeczywistnić...

Rodzice jego nie mieli środków na wysłanie syna choćby na wieś.

Trzeba więc było te środki zdobyć samemu. Korepetycjami zarabiał uczeń i odkładał co miesiąc na książeczkę P. K. O. pewną sumę na cel upragniony. Wiedział bowiem, że P. K. O. (Pocztowa Kasa Oszczędności) jest największą instytucją oszczędnościową w Państwie Polskiem i daje największą pewność i bezpieczeństwo wkładów, gdyż za wszystko ręczy Państwo. A kiedy nadeszły wakacje — wziął kij w rękę, plecak na ramię i w mocno podkutych butach wyruszył jasnym gościńcem w szeroki świat.

Lekko mu było na duszy i w... kieszeni. Miał tam na swoje wydatki schowane 5 złotych. Nie obawiał się je zgubić, — nie bał się także złych ludzi — złodziei czy bandytów. Śmiało mógł przenocować choćby w stogu siana, czy w lesie, albo nawet u nieznanych ludzi w chałupie!

A gdy się zapas pięciozłotowy wyczerpał wstępował młodzieniec do najbliższego urzędu pocztowego po drodze i tam dostawał nową piątkę.

Bowiem w kieszeni na piersiach miał małą szarą książeczkę oszczędnościową P. K. O. i każdy urząd pocztowy obowiązany był do wysokości sumy złożonej przez niego — dawać mu, ile zażądał.

Tak schodził, zjechał dużą połać kraju. Wrócił po kilku tygodniach zdrowy, czerstwy, — zahartowany długim marszem, zadowolony i bogaty tyloma wrażeniami! Kiedy opowiadał mi o nich —

promieniała mu twarz i oczy biegły szlakiem uroczych wspomnień.

— A cóż zamierzasz, Stasiu w tym roku? Jak spędzisz wakacje?

— Naturalnie tak, jak w roku zeszłym — tylko że wybieramy się już całą paczką. Jedzie nas czterech, — każdy ma na ten cel zaoszczędzoną sumkę w P. K. O. i każdy zabierze z sobą w drogę swój skarb — małą szarą książeczkę oszczędnościową, na którą tak łatwo można składać oszczędności, tem bardziej, że specjalne okienko przeznaczono w P. K. O. dla młodzieży.

Jerzy L.

KRONIKA LITERACKA.

Tegoroczną nagrodę miasta Łodzi przyznano znakomitemu uczonemu prof. Aleksandrowi Brücknerowi, wykładającemu od szeregu lat slawistykę na uniwersytecie berlińskim. Rozpiętość zainteresowań prof. Brücknera, to może cecha najbardziej godna podziwu u tego wielkiego uczonego. Z pod pióra jego bowiem wychodzi jeden z najlepszych zarysów dziejów naszej literatury, opracowany ze zdumiewającem wżyciem się w style rozmaitych epok. W języku niemieckim wydaje doskonały podręcznik literatury polskiej, zapełniając tem dającą się odczuć dotkliwie lukę w niemieckiem piśmiennictwie naukowem, dotyczącem slawistyki. Obok tego przeprowadza prof. Brückner doniosłe badania nad kulturą polską, dziejami mitologji Słowian i ich obrzędami. Powstają jego prace nad językiem polskim, uwieńczone „Słownikiem etymologicznym“, który był tak potrzebny, już nie tylko dla nauki, ale i dla najszerszych sfer inteligencji. Lecz horyzont myślowy prof. Brücknera nie zacieśnia się jedynie li tylko dla spraw literatury polskiej i języka polskiego. Zna on doskonale piśmiennictwo innych narodów słowiańskich, a jego historja literatury rosyjskiej, opublikowana w jęz. niem., należy do klasycznych wprost tego rodzaju podręczników. Bibljografja prof. Brücknera obejmuje olbrzymią ilość dzieł. Wszystkie jego prace cechuje, poza wyjątkową erudycją, szerokość horyzontu myślowego, werwa pisarska, i doskonała zdolność charakterystyki postaci pisarskich.

* * *

Znany powszechnie autor opowiadań podróżniczych, F. A. Ossendowski, wydał przeznaczoną dla młodzieży powieść historyczną „Lisowczycy“. Wzorując się na „Trzech muszkieterach“ Dumas'a, wybiera Ossendowski na bohaterów swej powieści trzech Lisowczyków, dorównywujących „Muszkieterom“ fantazją i odwagą, a przewyższających ich nieprawdopodobną wprost siłą. Przygody tej trójki, to właściwa treść powieści, rozgrywającej się w XVII wieku za panowania Zygmunta III. Wazy, po wojnie polsko-moskiewskiej.

* * *

Przejście od opisów fauny do opisów flory jest najłatwiejsze może na polu literatury myśliwskiej, gdyż prawdziwi myśliwi są zarazem gorącymi wielbicielami całej, a zwłaszcza leśnej przyrody. Dlatego też epizody myśliwskie w „Panu Tadeuszu“ zawsze łączą się z przewspaniałemi opisami lasów i mateczników litewskich. Za tymto wzorem poszedł wybitny przedstawiciel teraźniejszej literatury myśliwskiej, Juljan Ejsmond, ogłaszając ośm noweli pod zbiorowym tytułem „Żywoty drzew“. Najlepszą z nich jest „Tajemnica lipy“, zawierająca garść wspomnień z dzieciństwa, spędzonego pod starą lipą przed wiejskim dworem.

Inne nowelki, to zwykłe, nawet przeciętne powiastki lub bajki o drzewach.

* * *

Ukazał się pamiętnik niedawno zmarłego, znakomitego przyrodnika i wielkiego patrjoty, Benedykta Dybowskiego. Zesłany na Syberję autor, za udział w przygotowaniach do powstania styczniowego, opisuje dzieje swego udziału w ruchu narodowym. Z objektywnością godną podziwu, przedstawia swą dolę wygnańczą, wiele kart swego pamiętnika poświęca opisom przyrody i ludności Syberji oraz historji swych badań naukowych, jakie podjął na wygnaniu. Pamiętnik ten jest napisany bardzo przystępnie, żywo, tak, że czyta się go z prawdziwem zaciekawieniem.

* * *

Zupełnie nieznany dotychczas autor Feliks Konopka, wydał tom swych poezyj p.t. „Słowa w ciemności"; odbiegają one całkowicie od wszystkiego, co jest już tradycyjną poezją polską. Wiersze te bowiem, przy pierwszem czytaniu, wydają się hieroglificznemi, dopiero po głębszem wczuciu się nabierają pełni wyrazu i wypukłości. Możnaby nazwać poezje Konopki filozoficznemi, lecz i to określenie nie oddaje prawdziwie ich ducha.

KITTLER FRYDERYK, kl. I c.

PŁOCHLIWY ZAJĄC.

Prawdziwe zdarzenie z życia harcerzy.

Było to po kolacji, kiedy drużynowy wyznaczał druhom kolejność warty. Wszyscy byli bardzo ciekawi, który też zastęp otrzyma obowiązek pełnienia warty przez całą noc. Pełnienie warty padło na zastęp „Kruków".

Po odmówieniu modlitwy wieczornej i wspólnym śpiewie, wszyscy druhowie, z wyjątkiem tych co mieli czuwać, udali się na wypoczynek. Jeszcze chwila a ustały wszystkie szmery, i zapadła cisza, przerywana miarowemi krokami wartowników. Straż pełnili dwaj druhowie z zastępu „Kruków" Stach i Jaś. W pewnej chwili Stach ujrzał dwoje świecących oczu, które zbliżały się do niego. Wtedy Stach, rzuciwszy laskę na ziemię, począł uciekać w panicznym strachu krzycząc i alarmując wszystkich druhów, którzy sobie jaknajsmaczniej spali. Na krzyk Stacha, wszyscy się zerwali ze snu i powybiegali z namiotów, ciekawi co za przygoda się zdarzyła. Stach, ochłonąwszy z przestrachu, zaczął opowiadać swoje zdarzenie. Gdy się o tem drużynowy dowiedział, zganił Stacha za to. Owemi świecącemi oczami, były oczy kota, który szukał nocnej zdobyczy. Na następny dzień rano, nie było końca wyśmiewaniom i żartom, wszyscy druhowie z niego się śmiali i cała drużyna nadała mu przydomek „płochliwy zając".

WESOŁY KĄCIK.

Grzeczny Kazio.

Ciociu - mówi Kazio — schowałem dla ciebie cukierek, zjedz go. — Ciocia zjada cukierek. — Jakże ci smakował, ciociu?

— Doskonale moje dziecko.

— Naprawdę? Nie rozumiem w takim razie dlaczego Kicia i Burek natychmiast go wypluli...

Na lekcji.

Niedopytalski, w jaki sposob podzielisz równo trzynaście jabłek między czternaście osób?

— Zrobię marmeladę, panie profesorze.

Nierówny podział.

Dlaczego mamusia daje mi tak mało tortu?

— To nie dla ciebie, to dla Jasia.

— Dla Jasia? Tak dużo?!

Nieobecny.

— Który dziś nieobecny?

— Zbyszek Wilkiewicz.

— Czemu za niego odpowiadasz Czesławski! Nie może on sam odpowiedzieć?!

Redakcja działu humoru prosi szanown. kolegów o nadsyłanie żartów lub anegdot najchętniej na tematy szkolne, gdyż i koncept redaktora może się wyczerpać.

Redakcja.

KRONIKA.

Święto narodowe 3-go Maja.

Gimnazjum nasze, tak jak w ubiegłych latach, wzięło również udział w święcie narodowem w dniu 3-go Maja. Rano odbył się w auli zakładu uroczysty poranek, na który złożyły się: przemówienie okolicznościowe p. prof. dr. Trzaski, dalej popisy chóru, orkiestry i deklamacje. Po poranku udano się przed gmach wojewódzki na mszę św. Po mszy św. braliśmy udział w pochodzie i defiladzie, która się odbyła na ulicy Marsz. Piłsudskiego. Część uczniów brała udział w uroczystości, uczestnicząc w pochodzie w hufcu szkolnym.

Uroczystość Sodalicji uczniowskiej tut. zakładu.

Dnia 4-go maja br. odbyła się doroczna uroczystość sodalicji, mianowicie przyjęcie nowych sodalisów. Uroczystość przyjęcia odbyła się w kaplicy Sióstr Elżbietanek o godz. 8-ej i pół. Przyjęcia dokonał moderator ks. prof. Josiński. Przyjęto 9 nowych sodalisów, oprócz tego siedmiu kandydatów. Po przyjęciu odbyła się msza św. i zebranie miesięczne w ochronce Sióstr Elżbietanek. Uroczystość powyższa świadczy o intensywnej pracy naszej sodalicji i jej ciągłym rozwoju.

Obecnie liczy sodalicja przeszło 120 członków; miejmy nadzieję, iż grono ich się wkrótce znowu powiększy.

Odczyt.

Dnia 13-go kwietnia br. wygłosił prof. J. Loth w kinie Rialto odczyt pt. „Od Capetown do Kairo“, urozmaicony przeźroczami. Prof. J. Loth z zainteresowaniem opisał podróż i przygody na drodze od Capetown do Kairo, czyli podróż odbytą w poprzek całego „Czarnego Lądu“.

Walne zebranie Rady Rodzicielskiej.

Dnia 29-go kwietnia odbyło się walne zebranie Rady Rodzicielskiej w auli tut. Zakładu. Po ustąpieniu starego zarządu wybrano nowy zarząd, w skład którego wchodzą: — prezes sędzia dr. Gregorczyk, wiceprezes inż. Majewski, skarbnik prof. Kamski, sekretarz pani Roszkowa. Członkami zarządu wybrano panie Piradoff, Krasińską i Glancową i panów majora Dragułę i Knussdorfa. Ze strony grona nauczycielskiego wybrano p. dyr. Czernichowskiego, profesorów pp. dr. Kusia, ks. prof. Josińskiego i prof. Wazla.

Główną sprawą nowego zarządu jest akcja dożywiania i sprawa kolonji letnich dla młodzieży tut. Zakładu.

Przedstawienie kinematograficzne.

Dnia 1-go maja w kinie Apollo wyświetlono film, przedstawiający przemysł lotniczy, cynkowy, węglowy i przemysł hutniczy. Film ten był nadzwyczaj ciekawy. Na zakończenie dano świetną groteskę, którą zebrana młodzież przyjęła nieustannym śmiechem.

Kółko historyczne.

Kółko historyczne, założone w październiku ubiegłego roku z inicjatywy p. prof. Dobaczewskiego, wykazuje żywą działalność. Na miesięcznych zebraniach wygłaszają koledzy umiejętnie dobrane referaty, które mają na celu pogłębianie i rozszerzanie wiadomości z zakresu historji. Dotychczas wygłoszono następujące referaty: „Tadeusz Kościuszko“, „Życie i czyny gen. J. H. Dąbrowskiego“, „Walerjan Łukasiński“, „Dzieje Księstwa warszawskiego“, „Powstanie styczniowe“, „Sprawy włościaństwa w Polsce w XVIII. i XIX-wieku“, i „Mieszczaństwo polskie w średniowieczu“. Ponieważ stary zarząd w osobach prezesa kol. Grodzickiego, (kl. VIII a) i kolegi Rymera (kl VIII a) z powodu zbliżającej się matury musiał ustąpić, wybrano dnia 14-go kwietnia na walnem zebraniu zarząd nowy w osobach kol. Lewandowskiego (VII) jako prezesa i kol. Szymiczka (VII) jako wiceprezesa i sekretarza. Wkońcu p. prof. Dobaczewski podziękował staremu zarządowi za ofiarną pracę, życząc zarazem nowemu zarządowi owocnych postępów w dalszej pracy.

„Wesele na Górnym Śląsku".

W pierwszej połowie kwietnia br. odbyło się w Teatrze Polskim przedstawienie pt. „Wesele na Górnym Śląsku". Przedstawienie zdobyło sobie szczere uznanie młodzieży szkolnej, dzięki swemu regjonalnemu charakterowi. Jest to mianowicie widowisko regjonalne w 4-ech obrazach w opracowaniu prof. St. Ligonia i Aleks. Kubiczki. „Wesele" składa się z 4-ech części: Zrękowiny — Wywodziny — Wesele i Czepiny. W „Weselu" są przedstawione wszystkie typy ludowe Górn. Śląska, dalej obrzędy, tańce, stroje, śpiewy, słyszymy również gwarę śląską.

Spotykamy tam ślązaków z cieszyńskiego, górników, kumów, swatów, drużbów i druchny. Muzyka weselna, za wyjątkiem starych pieśni i tańców śląskich, jest opracowana przez dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. Wesele śląskie, tak jak wesela: kujawskie, łowickie, sandomierskie i inne, służy do zapoznania się ogółu z kulturą Śląska i jej przeszłością. Nie wątpimy, że ci, którzy „Wesela śląskiego" jeszcze nie widzieli, pośpieszą jaknajrychlej do teatru na tak ciekawe widowisko. Co do strony technicznej, to artystki i artyści nadzwyczaj dobrze wywiązali się ze swych ról, za co im się należy szczere podziękowanie.

Sodalicja Marjańska.

Dnia 25 b. m. odbędzie się sodalicyjna wycieczka do cudownego obrazu M. Boskiej w Pszowie. W wycieczce tej mogą brać udział także nie sodalisi. Po informacje zgłaszać się można do sod. Smoczyka, kl. VI b.

W pierwszych dniach lipca odbędzie się zjazd Sodalicji w Częstochowie. Na zjazd ten wyjeżdża nasza sodalicja ze sztandarami, co niewątpliwie przyczyni się do jej godnej reprezentacji.

KRONIKA REDAKCJI.

Otrzymaliśmy ostatnio nadesłane nam przez dyrekcję egzemplarze miesięcznika młodzieży gimnazjalnej w Poznaniu p. t. „Orlęta". Na treść numerów składają się artykuły w pierwszym rzędzie z dziedziny kultury, sztuki i literatury, artykuły ideowe, okolicznościowe, znajdujemy i poezję, wcale niezłe rzeczy, nowele, a wreszcie i działy, jak rozrywki umysłowe, teatr, sport i t. d. Jednem słowem, skala zainteresowań naszych kolegów z Poznania jest duża, co odbija się i na treści „Orląt". Poszczególne bowiem działy, jak zauważyliśmy, a zwłaszcza dział literacki, są starannie opracowywane; znaleźliśmy treściwy, — choć może nieco za krótki — artykuł „Polityczne i ekonomiczne znaczenie Śląska". Ciekawe są wycinki gwary kaszubskiej, przelane w formę literacką, jak i wogóle Pomorze ma swój dział w „Orlętach".

Prosimy o nawiązanie korespondencji z nami, celem współpracy i ewentualnej wymiany dorobku literackiego.

* * *

Ukazał się zeszyt kwietniowy „Mojego Przyjaciela", zawierający szereg ciekawych artykułów z dziedziny podróży, przygód, beletrystyki. Zajmującemi są zadania „Sport myślowy" (prawdopodobnie i w „Naszem Pisemku" ukażą się w najbliższym czasie), mamy do zanotowania dobrze prowadzony dział rozrywek umysłowych i humoru.

Poniżej dwa udane dowcipy z nr. IV:

Też matematyka...

Mały Jaś dowodzi, że 1 kot ma 3 ogony.

jeden (1) kot ma	1 ogon
niema (0) kota, co ma	2 ogony
Razem: 1 kot ma	3 ogony.

albo

Zbyteczne pytanie.

— Co tam nasz synek zajada w kuchni?
— Zupę. Czy jesteś głuchy, człowieku?

Ciekawą jest „Stroniczka esperantysty" i rubryka „To i owo". Cały numer jest bogato ilustrowany i przedstawia się ze wszech miar zajmująco i aktualnie.

SVEN WOLFF, kl. VI.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Almaret II", kl. V a. Zagadka dobra, lecz pismo nie czytelne. Nie zamieścimy.

Burszka A., kl. I a. Nieudolne; prosimy o inne.

Hetmańczyk A., kl. I a. Wiersz niezręcznie odpisany; zagadka nie nadaje się.

Jendrosz B., kl. I b. Nie umieścimy z powodu zachodzących sprzeczności.

E. Koppel, kl. I c. — „Fałszywy książę" — zupełnie fałszywy temat; prosimy mimo to o dalsze.

Kubiszik Zygmunt, kl. I b. Niezręczny rym i błędy ortograficzne. Nie należy się jednak zrażać, chętnie zamieścimy dalsze, udane rzeczy.

Moll Paweł, kl. II c. Narazie nie umieścimy.

Janusz Otto, kl. V a. Narazie w tece; prosimy o dalsze.

Politkowski J., kl. III a. Umieszczamy w niniejszym numerze.

Skornia Józef, kl. II b Znajdzie kolega swą szaradę w następnym numerze.

Śleczek R., kl. IV c. „Stłuczona butelka" nieopracowane, temat jednak jest dobry. Dwie dalsze rzeczy narazie w tece. („Majówka" prawdopodobnie w nast. numerze). Zagadka podana została bez rozwiązania, więc nie umieszczamy.

Widera A., kl. II c. W tece.

Woźnica H., kl. IV a. Rzecz nieaktualna, wierszyk w ujęciu niezły, niestety forma słaba. Prosimy o inne rzeczy, może coś z własnych przeżyć?.

Lotta Bullanka, kl. IV a. – Miejskie Gimnazjum Żeńskie. Z artykułu skorzystamy trochę później. Prosimy o nadesłanie nam jeszcze innych prac.

Jaszowski A., kl. V a. Umieszczamy w następnym numerze. Prosimy o dalsze, z chęcią zamieścimy.

A. Olmer, kl. II b. Rzecz bardzo oryginalna, umieścimy ją w numerze 10. Prosimy o dalsze, własne artykuły.

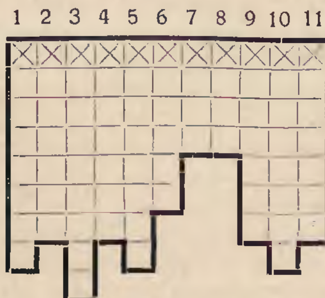
Kittler F., kl. I c. Zamieszczamy, prosimy o podobne artykuly z własnych przeżyć.

ZAGADKI I SZARADY.

Zagadka literowa.

(ułoż.: Hellmut Strzempek, kl. II c.)

Przy dobrem rozwiązaniu litery w krzyżykach dadzą nam imię i nazwisko króla Polskiego.



1. Miasto w Polsce
2. Zatoka afrykańska
3. Miasto w Australji
4. Wyspa archipelagu malajskiego
5. Morze położone na wschód od Azji
6. Miasto w Afryce

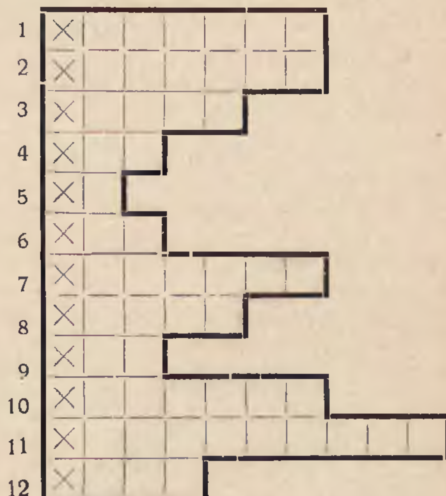
Wyciąć i wraz z rozwiązaniem nadesłać do Redakcji

7. Przyrząd do szycia
8. Imię męskie
9. Ryba
10. Pustynia w Afryce
11. Imię żeńskie.

Zagadka.

(ułoż.: Fernys Ryszard, kl. II c)

Ułożyć wyrazy tak, by początkowe litery czytane z góry na dół dały imię i nazwisko poety polskiego.



Znaczenie wyrazów:

1. Książe litewski XIII wieku
2. Imię męskie
3. Litera grecka
4. Rzeka we Włoszech
5. Rzeka w Syberji
6. Król zwierząt
7. Nawołuje do pracy i modlitwy
8. Zwierzę przeżuwające
9. Zaimek wskazujący
10. Państwo w Europie
11. Imię męskie
12. Pies morski.

Łamigłówka sylabowa.

(ułoż.: Politkowski J., kl. III a.)

1. Imię męskie
2. Nazwisko generała polskiego

KUPON
do rozwiązania zagadek i szarad z nr. 9.

3. Pustynia w Ameryce pn.
4. Imię żeńskie
5. Metal
6. Ptak drapieżny
7. Inaczej murzyn
8. Samogłoska
9. Stan w Ameryce pn.

Początkowe litery dadzą imię i nazwisko poety polskiego.

Sylaby: na, mi, ko, ra, gda a, al, ne, ma, brow, a, na, y, lu, so, ski, njum, gr, ri, bin, dą, kół, do, zo, le, lo.

Zagadka liczbowa.
(ułoż: Eugenjusz Baron, kl. IV a.)

2	2	2
3	3	3
4	4	4

Podane liczby przełożyć w kwadracie tak, ażeby liczby dodane pionowo, poziomo i na krzyż dały zawsze w sumie (9).

Trafnych rozwiązań nadesłano 21.

Burszka Stanisław, kl. III a
Gabriel Leon, kl. II c
Golik Roman, kl. II c
Hetmańczyk Alfred, kl. I a
Hettwer Jan, kl. I c
Kita Franciszek
Kloska Franciszek, kl. I c
Kurzok Werner, kl. III b
Mazurek Józef
Moll Paweł, kl. II c
Nowok Roman, kl. I c
Olszówka Erwin, kl. II c
Piątek Leonard, kl. II c
Pieczyk Hubert, kl. I c
Smuda Herbert, kl. III a
Ślęczek Ryszard, kl. IV c
Szwed Stanisław, kl. I b
Tatarczyk Jan, kl. I c
Widera Aleksander, kl. II c
Winkler Ewald, kl. I b
Woźnica Henryk, kl. IV a.

Przypominamy, iż **bez kuponu** rozwiązania konkursowe są **nieważne.** Prosimy o stałe opatrywanie kopert z rozwiązaniami napisem: **„Dział zagadek“.**

DZIAŁ MATEMATYCZNY.

Zad. Nr. 32.

Z papieru wycięto 5 równych kwadratów i ułożono z nich krzyż.

Pociąć otrzymany krzyż na takie części, z których da się ułożyć kwadrat i podać metodę podziału. M. O.

Zad. Nr. 33.

Pierwszy stop zawiera 50 gr. złota, 60 gr. srebra i 80 gr. miedzi; drugi — 30 gr. złota, 50 gr. srebra i 70 gr. miedzi; trzeci — 35 gr. złota, 65 gr. srebra i 90 gr. miedzi. Ile każdego stopu wziąć należy, aby utworzyć czwarty, zawierający 79 gr. złota, 118 gr. srebra i 162 gr. miedzi? —

(Okulicz. „Zbiór zadań algebraicznych“, cz. I. zad. Nr. 919, str. 173.)

Rozwiązanie zad. Nr. 31.

5707200 kg. : 48 kg. = 118900 (razy).

Sławek Piotrowski,	kl. VI b	G. P. w Katowicach
Józef Mazurek,	kl. III a	„ „
Paweł Moll,	kl. II c	„ „
Aleksander Widera,	kl. II c	„ „
Eugenjusz Koppel,	kl. I c	„ „

ADRES: Redakcja i Administracja: Katowice, Gimnazjum Państwowe, ul. Mickiewicza — Wszelkie artykuły i listy należy przesyłać na powyższy adres.
Opiekun mies. „NASZE PISEMKO“ **Dr. Stefan Ciembroniewicz,** Katowice, Gimn. Państw.

Drukarnia Przemysłowa — Katowice, Wojewódzka 20.

Dział ogłoszeń: Sven Marjan Wolff, kl. VI a. (redaktor naczelny).

Treść numeru 9-go.

Drukiem Drukarni Przemysłowej — Katowice, ul. Wojewódzka 20. Telefon 2515.